

Czy prokuratura czeka na samobójstwo Woszyła?

10 grudnia 2012

Od katastrofy smoleńskiej minęło 2,5 roku, a prokuratura wciąż nie chce ujawnić zapisu magnetofonowego Jaka-40 z ostatnich chwil przed tragedią. Tymczasem jak ustaliła „Gazeta Polska”, treść nagrania, które świadczy o zmanipulowaniu oficjalnych stenogramów, poznali już Rosjanie.

Na co czeka polska prokuratura? Ma przecież niezmanipulowany oryginał zapisu magnetofonowego, czego gwarancją jest fakt, że nagranie zarekwirowała w Smoleńsku zaraz po katastrofie polska Żandarmeria Wojskowa. Mówił o tym w rozmowie z „GP” chor. Remigiusz Muś, technik pokładowy Jaka-40.

– Żandarmeria zajęła materiał z naszego magnetofonu pokładowego od razu, gdy przyjechała 10 kwietnia 2010 r. do Smoleńska – stwierdził wówczas Muś.

Chorąży, najważniejszy świadek w sprawie taśm Jaka-40, zginął tragiczną śmiercią 27 października 2012 r.

MAGNETOFON JAKA TO NIE ENIGMA

Zachowanie śledczych zdumiewa, bo nie było możliwości, by ktokolwiek oprócz Żandarmerii Wojskowej, wojskowej prokuratury i Służby Kontrwywiadu Wojskowego miał dostęp do nagrania i w nie ingerował. Nie ma też na tym nagraniu żadnych tajnych informacji.

– Jeszcze w dniu katastrofy wieczorem ta taśma była w kraju. Tymczasem jej odczytywanie trwa od ponad 2,5 roku, tak jakby chodziło o rozpracowywanie skrzynki kodowej Enigmy. To kpina z polskiego społeczeństwa. Nawet jeśli są fragmenty trudne do odczytania, praca nad nimi nie może trwać 31 miesięcy, poza tym można je wykropkować. Prokuratura wojskowa po prostu ukrywa prawdę przed Polakami, nie mając ku temu żadnych

podstaw. Odwrotnie – są bardzo mocne podstawy, by ten zapis – i to jak najszybciej – upublicznić – mówi nam źródło zbliżone do prokuratury.

Por. Artur Woszytył, pilot Jaka-40, dziwi się w rozmowie z „GP”, że prokuratura tak długo bada taśmy z Jaka. Nie ma też pojęcia, dlaczego do tej pory nie opublikowano treści tych nagrań.

W tym kontekście warto podkreślić to, co powiedział nam o swoim śp. koledze, chor. Remigiuszu Musiu: – Rozmawiałem z nim tydzień przed tym tragicznym zdarzeniem [Musia znaleziono 27 października, powieszono w piwnicy domu, w którym mieszkał – przyp. red.]. Nie wyglądał na człowieka, który mógłby posunąć się do czegoś takiego. Naprawdę nic na to nie wskazywało. Informacją o śmierci Remka byłem więc ogromnie zszokowany. Tym bardziej że w ostatniej rozmowie ze mną, w piątek 19 października, Remek mówił, że ma bardzo dużo planów na nadchodzący tydzień. Razem mieliśmy być nawet na konferencji smoleńskiej, na którą zostaliśmy zaproszeni przez rodziny ofiar katastrofy. Ja przyszedłem, ale Remek z powodu innych zaplanowanych wcześniej spotkań nie mógł się tam pojawić – powiedział „GP” por. Artur Woszytył.

Konferencja odbyła się 22 października. Naukowcy m.in. przedstawiali na niej dowody, że w tupolewie doszło do wybuchów. Muś zginął 27 października. Technik Jaka, co warto przypomnieć, mówił też w prokuraturze, że na lotnisku w Smoleńsku słyszał wybuchy.

PROKURATURA CZEKA NA BIEGŁYCH, BIEGLI NA ROSJAN...

Nieujawnienie zapisów Jaka jest tym bardziej bulwersujące, że w odpowiedzi na nasze pytania, przesłane Naczelnej Prokuraturze Wojskowej 29 października br., śledczy napisali, że kopię nagrań z Jaka-40 (utajnioną wciąż przed polską opinią publiczną) wysłali do Rosji na życzenie tamtejszej prokuratury.

„Strona rosyjska zwracała się w ramach pomocy prawnej do Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie o przesłanie kopii zapisów nagrań pochodzących z rejestratora fonicznego samolotu Jak-40, która to kopia została przekazana” – napisał rzecznik NPW, płk Zbigniew Rzepa.

Rosjanie mogą więc dowolnie porównywać swoje nagranie z wieży z polskim nagraniem magnetofonu jaka, polska prokuratura takiej możliwości – zanim Rosjanie poznają polski zapis – już nie ma. Prokuratura wojskowa twierdzi przy tym, że wciąż czeka na kopie rosyjskiego zapisu z wieży w Smoleńsku. Według śledczych wojskowych, biegłym z Instytutu Ekspertyz Sądowych (IES) im. Sehna, którym przekazali nagranie z jaka, niezbędne do sporządzenia opinii dotyczącej nagrania są „określone czynności na terenie Federacji Rosyjskiej, o których wykonanie prokuratura wystąpiła do władz Rosji w dniu 9 czerwca 2010 r. Dotychczas prokuratura nie otrzymała z Federacji Rosyjskiej materiałów będących realizacją tego postulatu”. Chodzi o nagranie rozmów z wieży w Smoleńsku.

Prokuratura czeka więc na ekspertyzę biegłych z IES, a biegli czekają na rosyjskie nagrania rozmów z wieży...

„Ekspertyza fonoskopijna, której przedmiotem jest rejestrator foniczny pochodzący z samolotu Jak-40, nie wpłynęła dotychczas do Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie; WPO w Warszawie nie jest w stanie precyzyjnie określić terminu zakończenia prac biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, a tym bardziej (nie znając treści ekspertyzy) wskazać, czy zostanie ona podana do publicznej wiadomości” – napisał płk Rzepa.

Prokuratura stawia więc pod znakiem zapytania nie tylko to, kiedy opublikuje zapis magnetofonowy jaka, ale czy w ogóle poda te informacje do publicznej wiadomości.

– Po co biegłym rosyjskie kopie nagrań z wieży do „uwiarygodnienia” polskiego oryginału nagrań z jaka? Czekanie

na ekspertyzę IES, czyli de facto na odczytanie taśmy magnetofonowej (które trwa zadziwiająco długo, bo od maja 2011 r., a więc 1,5 roku!), czym zasłania się prokuratura, też nie ma żadnego uzasadnienia – mówi nasze źródło z kręgów zbliżonych do prokuratury.

TAŚMY JAKA-40 I ROZMOWY IŁA-76

Nagrania z jaka mają kluczowe znaczenie. Przypomnijmy, że Remigiusz Muś trzykrotnie zeznał w polskiej prokuraturze, iż słyszał polecenie rosyjskiej wieży zejścia do wysokości 50 m wydane załogom Jaka-40 i Iła-76. Taka komenda nie została zarejestrowana na stanowisku kierowania lotem Siewiernego, choć była, zdaniem Musia, zapisana na magnetofonie pokładowym Jaka-40. Co ważne, komendy, jakie wieża wydawała załodze rosyjskiego Iła-76 (rozmowy pilotów tego samolotu z kontrolerami słyszać było przez radiostację pokładową), brzmiały identycznie jak w przypadku Tu-154: „Odejdziecie na drugi krąg z wysokości nie mniejszej niż 50 m” (tyle że komenda wydana załodze tupolewa nie nagrała się, gdyż magnetofon został przedtem wyłączony). Jednak na żadnej z rosyjskich wersji stenogramów nie ma komend dotyczących 50 m.

Remigiusz Muś zeznał, że nagranie magnetofonowe przesłuchał potem w Polsce w obecności Żandarmerii Wojskowej: „na naszym (jaka) magnetofonie, który miałem okazję raz później przesłuchać w obecności żandarmów, nagrana jest cała korespondencja Iła z wieżą”.

Potwierdzenie zeznań Remigiusza Musia dotyczących Iła-76 poprzez nagranie magnetofonowe jaka uwiarygodniałoby go jako świadka zeznającego w sprawie korespondencji Tu-154M z wieżą i nie tylko. Muś jako jedyny z załogi jaka rozmawiał tuż po katastrofie z rosyjskimi kontrolerami, którzy wybiegli z wieży lotów.

PROKURATURA NIE DA WOSZTYŁOWI OCHRONY

Chor. Remigiusz Muś poniósł śmierć w tajemniczych

okolicznościach. Nie zostawił listu pożegnalnego, a na niedzielę miał umówione spotkanie ze znajomym – członkiem rodziny jednej z ofiar katastrofy smoleńskiej. Osierocił dwie kilkuletnie córki.

Jedynym żywym świadkiem, który potwierdza zeznania Musia dotyczące komendy dla Tu-154 o zejściu do 50 m, pozostał por. Artur Wosztyl, pilot Jaka-40. Podczas posiedzenia parlamentarnego zespołu badającego przyczyny katastrofy smoleńskiej, trzy dni po śmierci Musia, Wosztyl potwierdził, że słyszał komendę wieży w Smoleńsku, żeby tupolew schodził na wysokość 50 m, a nie 100 m.

Antoni Macierewicz po śmierci chor. Musia zaapelował podczas posiedzenia zespołu ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy o zapewnienie por. Wosztylowi gwarancji bezpieczeństwa. – Jako zespół parlamentarny występujemy do prokuratora generalnego oraz ministra spraw wewnętrznych o objęcie ochroną porucznika Wosztyla – powiedział Macierewicz.

Bezpieczeństwo świadka, który może podważyć prawdziwość rosyjskich stenogramów, czyli świadczyć, że prawdopodobnie zostały one sfałszowane, wydaje się być w sposób oczywisty zagrożone. Śledczy nie podjęli jednak takiej decyzji.

„Wojskowa Prokuratura Okręgowa nie posiada wiedzy na temat zagrożeń dotyczących świadków w śledztwie” – powiedział portalowi Rp.pl płk Zbigniew Rzepa.

Prokuratura nie zapewni por. Wosztylowi ochrony, natomiast prowadzi śledztwo w związku z zawiadomieniem o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez załogę Jaka-40 w Smoleńsku, które miałyby polegać na lądowaniu w warunkach poniżej minimalnych. Zawiadomienie takie skierował w lutym 2011 r. dowódca Sił Powietrznych gen. broni Lech Majewski. Prokuratura sprawdza, czy występowało bezpośrednie zagrożenie katastrofą w chwili lądowania, choć w postępowaniu sprawdzającym wszczętym przez wojsko wyraźnie stwierdzono, iż załoga Jaka-40 nie złamała żadnych procedur.

Autorzy: Leszek Misiak, Grzegorz Wierzchołowski

Źródła: Gazeta Polska i Niezalezna.pl